

Martyna Małocha – „Między technologiczną obcością, a cielesnością”

Dziennik Teatralny, 27 listopada 2025

Link: <http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/miedzy-technologiczna-obcoscia-a-cielesnoscia.html>

„Na początku była ciemność i zimne ognie” to awangardowa i eksperymentalna wędrówka eksplorująca zagadnienia technologii, człowieczeństwa oraz cielesności. Ten performans wprowadza nas w kosmiczny trans. Spektakl inspirowany jest twórczością Stanisława Lema. Zauważamy podobieństwo poprzez motywy oraz poruszane problemy.

Aktorki (Martyna Dyląg, Jori Geruli, Ada Kazimierz) na scenie pojawiają się wijąc się i czołgając w groteskowy sposób, zachowując się jak jeden organizm. Rozłączają się, symbolicznie zdejmują czepki z głów, zagubione krążą po scenie. Jednak aktorki nie występują w roli ludzi, a humanoidów, robotów. Ich ruchy są statyczne, mechaniczne, oschłe, lecz w tym samym czasie dynamiczne.

Jako główny środek wyrazu występującym służy ciało, taniec. Ponadto należy tu wspomnieć o oświetleniu oraz nagłośnieniu, które odgrywały dużą rolę w całości sztuki. Przez swoją mowę ciała aktorki przekazują nam wiodące idee. Sam fakt, że na scenie występują półnagie jest już pewną ideą, chociaż, wbrew pozorom owa nagość praktycznie w ogóle nie rzuca się w oczy. Co ciekawe aktorki nie wypowiadają ani jednego słowa w trakcie wystąpienia, jedyne wypowiedzi pojawiają się wraz z muzyką, a za nimi stoi komputerowy głos.

To nowatorskie wzruszenie eksponujące niebezpieczeństwo wiążące się z sztuczną inteligencją, które zwraca uwagę na fakt, że ona nigdy nie upodobni się do człowieka i vice versa. Ona poszukuje bliskości, swojego miejsca na świecie, zadaje sobie również egzystencjalne pytania, co mogłoby sugerować, że ma uczucia, oraz że myśli samodzielnie, jednak w rzeczywistości jest to jedynie program. Motyw ten pogłębia desperacka próba znalezienia miejsca na ludzkie serce, na które wśród przewodów i kabelków brak. Stawia także pytania o granice: między technologią, a człowieczeństwem; naszym ciałem oraz organizmem, a androidem; ludzkim pojęciem, a istnieniem, lub możliwością istnienia obcych.

Sztuka w wymiarze wizualnym naprawdę budzi podziw. Kolor, światło, każdy element został wykorzystany w pełni i jak najlepiej wpasowany w całokształt wydarzenia. Warto tu ponownie zaznaczyć aspekt ruchu, ponieważ aktorki musiały wykazać się ogromną sprawnością fizyczną, aby móc wykonać ekstremalne gesty, czy też trwać w bezruchu.

Spektakl ciężko określić w kategoriach estetycznych, wykracza poza nie. Nie ma się podobać, nie można go kategoryzować, ma wzbudzać emocje i poruszać. To manifest zachęcający do refleksji nad technologią, społeczeństwem, ciałem i cielesnością, a także przyszłością ludzkości.

Według mnie to niesamowicie innowacyjna sztuka, która wzrusza i porusza. Ten spektakl wzbudził we mnie wiele emocji - od zachwyty po obrzydzenie. Z pewnością będę powracać do niego myślami zastanawiając się nad swoją interpretacją. Uważam, że definitywnie jest to wystąpienie warte polecenia. W szczególności dla osób lubiących awangardowość, Stanisława Lema, czy też sztukę wzbudzającą emocje i teatr ekspresywny.

Reasumując to wystąpienie wywarło na mnie duże wrażenie, które zdecydowanie pozostanie jeszcze ze mną. Owe wzruszenie dało mi do myślenia i zachęciło do własnej interpretacji, co do której absolutnej pewności nie mam.

Jednak sądzę, że ciężko o drugi taki spektakl, dlatego na ten niezaprzeczalnie polecam się wybrać.